№ 326 Łódź Poniedziałek 19 grudnia 1921 r. Cena 20 mk. (Na prowincji 21) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok II.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 400
na prowincji „ 500
Z granicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje:
PAWEŁ URBANIAK
Łódź, Przejazd Nr. 8,
„Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem mk. 80.— w tekście mk. 100.—nekrologi mk. 60.—, komunikaty mk. 50, zwyczajne mk. 25 za wiersz nonparelowy jednołamowy.
Ogłoszenia drobne 20 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 5.
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Kino-Teatr NOWOŚCI Piotrkowska róg Głównej.

Dziś Fragment walk armji ochotniczej z bolszewikami w 6-ciu częściach Dziś

„Życie i honor Ojczyźnie"

z rodakiem naszym Strzyżewskim w roli głównej.

Uwaga: Dla prenumeratorów „Pracy" taniej o Mk. 50. — opró[illegible] [illegible]l i świąt.

Polityka polska.

Patrjotyczny głos z Kresów.

(Od własnego koresp.)

NIESWIEŻ, 18 Rada Polskich Zw. Kresowych złożona z przedstawicieli 83 gmin, jednocząca wszystkie odłamy rdzennej ludności Kresowej bez różnicy wyznania i narodowości, zebrana w Nieświeżu na pierwszym zjeździe dzielnicowym przesłała Marszałkowi Piłsudskiemu jako Naczelnikowi Państwa, wyrazy pozdrowienia i zapewnienia rzetelnej gotowości do współpracy. Związek żywi głęboką wiarę, że ludność Kresów wschodnich, na równi z ludnością innych dzielnic naszej ojczyzny znajdzie w rządzie opiekę i zrozumienie naszych potrzeb, że rząd użyje swych wpływów dla przyspieszenia tej upragnionej chwili, w której posłowie z kresów wschodnich zasiądą w Sejmie Rzplitej.

Przeciwpolska propaganda ukraińska.

(Od własnego koresp.)

PARYŻ, 18. Wroga Polsce propaganda ukraińska uprawia nadal swoją agitację. I tak korespondent „Ere Nouvelle" donosi ze Lwowa, że Rząd Polski zastosował tam nowe środki represyjne przeciwko tym urzędnikom ukraińskim, którzy wzbraniali się w czasie ostatniego spisu podać obywatelstwo polskie. „Ere Nouvelle" twierdzi, że to stanowisko Rządu Polskiego uniemożliwia emigrantom powrót do Galicji. Ale koła polityczne tutejsze widzą w tych głosach jedynie niewątpliwy dowód, że działacze ukraińscy znaleźli drogę do tego pisma.

O czwórprzymierzu.

(Polska—Czechosłowacja--Francja—Belgja).

(Od własnego koresp.)

„Narodni Listy" zamieszczają artykuł, w którym żądają zawarcia czwórprzymierza pomiędzy Czechosłowacją, Polską, Belgją i Francją. Przymierze to ma mieć na celu ochronę państwowej niezależności tych krajów przeciwko atakom nieprzyjacielskim.

Sprawa górnośląska.

Żale robotników niemieckich.

(Od własnego koresp.)

BERLIN, 18. Z Opola donoszą, że pomiędzy niemieckimi robotnikami G. Śląska a Komisją niemiecką do rokowań z Polską przyszło do zatargu. Robotnicy wskazują mianowicie na to, że w komisjach niemieckich niema żadnego przedstawiciela robotników, podczas gdy we wszystkich komisjach polskich są robotnicy reprezentowani. W rokowaniach, które w tej sprawie prowadzono z Lewaldem, przyrzekł ten ostatni, że poczyni odpowiednie przedstawienia u Rządu Rzeszy.

Komunikat delegacji niemieckiej.

KATOWICE, 18. (PAT). Komunikat delegacji niemieckiej z dnia 17 grudnia: Podkomisje dla spraw celnych, likwidacyjnych, kolejowych, pocztowych, oraz spraw wody i elektryczności zebrały się dziś w ratuszu w Bytomiu na wspólne posiedzenie. Obrady, które dotyczyły przedewszystkiem ruchu granicznego miały przebieg zadawalający i będą kontynuowane w poniedziałek pod przewodnictwem delegata polskiego.

W podkomisji dla wody i elektryczności odbyła się wczoraj wymiana zdań w sprawie utworzenia wspólnego zarządu dla zakładów wody i elektryczności. W podkomisji finansowej nie można było osiągnąć zupełnego porozumienia. Rokowania odbędą się na nowo po przerwie świątecznej.

Podkomisja dla spraw zabezpieczenia społecznego obradowała nad kwestją górnośląskiego związku gwarancyjnego. Ogólnie przyjęto propozycje niemieckie w sprawie ubezpieczenia od wypadków niezdolności do pracy urzędników.

W podkomisji dla spraw prawnych obradowano nad kwestją opcji. Rokowania odroczono do 3 stycznia 1922 r.

Obrady wewnętrzne poszczególnych podkomisji dla ochrony mniejszości, prowadzone od kilku dni przy udziale znanych rzeczoznawców doprowadziły ostatecznie do sformułowania żądań niemieckich, które będą przedłożone stronie polskiej.

Na życzenie Polaków strona niemiecka sformułowała również swe wnioski w kwestjach religijnych.

Na jutro po poł. min. Schiffer zaprosił do siebie na konferencję członków Niemieckiego Wydziału dla G. Śląska.

Zjazd akademicki w Wilnie.

Szczegóły zjazdu i rezolucje.

WILNO 18. (PAT). Uroczyste otwarcie drugiego ogólnego Zjazdu Polskiej Młodzieży akademickiej odbyło się w auli Śniadeckich. W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz, organizacji społecznych oraz towarzystw wileńskich. Zjazd otworzył imieniem Komitetu Wykonawczego II zjazdu młodzieży Stanisław Paprocki z Warszawy. Paprocki powitał gości, a m. in. przedstawicieli młodzieży belgijskiej. Z kolei odczytano depeszę nadesłaną na zjazd od prymasa Dalbora, Marszałka Sejmu, oraz rektorów wyższych uczelni. Imieniem Uniwersytetu witał zjazd prorektor ks. Zawołowicz, wskazując na zadania i rolę młodzieży w życiu narodu i państwa. Następnie przemawiał prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Meysztowicz, dalej pułkownik Tupalski i przedstawiciel młodzieży wileńskiej oraz jeden z delegatów belgijskich, przyczem zebrana młodzież urządziła gorącą manifestację na cześć Belgji i Francji.

Zjazd przyjął przez aklamację następującą rezolucję:

II Ogólny Zjazd Pol. Młodzieży akademickiej, obradujący w prastarych murach uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, składa głęboki hołd pamięci tych, którzy polegli w bojach o wolność Wilna, oraz wyraża gorącą wdzięczność tym, którzy wolności tej są wytrwałymi szermierzami wypowiadając niezłomną wiarę, że bliski dzień uzewnętrznienia się woli ludności w całej Ziemi wileńskiej, będzie dniem ostatecznego nierozerwalnego zespolenia jej z resztą ziem Rzplitej, a jednocześnie momentem ostatecznego zakończenia przykrego i szkodliwego dla obu stron zatargu polsko-litewskiego. Zjazd stwierdza jednocześnie, iż gwarancją poszanowania wypowiedzianej woli ludności, winna być cała siła Rzplitej i że w razie jakiejkolwiek próby pogwałcenia tej woli, koledzy wileńscy ujrzą wszystkich swych kolegów z całej Polski obok siebie w pierwszym szeregu w walce o wolność i nigdy nieprzedawnione prawa Polski do Wilna i Wileńszczyzny. Drugi Ogólny Zjazd Pol. Młodzieży akademickiej w pierwszym dniu swych obrad wyraża cześć i hołd braciom Górnoślązakom, tym zwłaszcza co twardą spracowaną dłonią trzykrotnie chwytali za broń, aby krwią swą dać wobec całego świata świadectwo swej polskości. Tym braciom Górnoślązakom, którzy pozostali pod wrażą przemocą, polska młodzież akademicka przesyła wyrazy pozdrowienia i współczucia, oraz składa uroczyste przyrzeczenie że praw ich bronić będzie zawsze i nieda nigdy Polsce ani światu zapomnieć o krzywdzie jaka ich spotkała i o ucisku, pod którym dziś się znajdują. Polska młodzież akademicka wszystkich środowisk, mając w pamięci bohaterski czyn lwowskich orląt w obronie praw Polski do Lwowa stwierdza, że praw tych gotowa jest zawsze bronić. Następnie uchwalono wysłać depeszę z wyrazami hołdu do Naczelnika Państwa, Marszałka Sejmu i Prezydenta Rady Min.".

Udział delegatów.

WILNO, 18. (PAT). Na drugim ogólnym zjeździe polskiej młodzieży akademickiej reprezentowane są wszystkie wyższe uczelnie polskie. Uczelnie warszawskie mają 33 delegatów, lwowskie 15, krakowskie 13, poznańskie 8, wileńskie 5, lubelskie 5, gdańskie 2.

Depesze od Sejmu.

WILNO, 18 (PAT) Z okazji ogólnego akademickiego zjazdu Marszałek Sejmu Trąmpczyński nadesłał depeszę z wyrażami gorących życzeń owocnej pracy dla dobra ojczyzny.

W Wolnem Mieście Gdańsku.

GDAŃSK, 18. — Po przedwstępnych rokowaniach prowadzonych w Gdańsku w kwestiach celnych przez delegatów Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Ministerstwa Skarbu, dziś wyjeżdżają do Warszawy delegaci gdańscy. Rokowania te, według zapatrywania tutejszych kół politycznych, prawdopodobnie umożliwią przedłożenie traktatu gospodarczego Sejmowi gdańskiemu do ratyfikacji jeszcze przed świętami.

GDAŃSK, 18. — Ton prasy gdańskiej naogół stał się spokojniejszy. Po namiętnych wybuchach i protestach, ukazują się obecnie rzeczowe argumenty. „Danziger Neueste Nachrichten" podkreśla, że w kwestjach gospodarczych trudno działać pod przymusem. Kierujące koła gdańskie spodziewają się, że Polska przez przyznanie dłuższego terminu przejściowego umożliwi Gdańskowi ratyfikację układu.

Nowy gabinet rumuński.

BUKARESZT, 18. (PAT.) R. Orient. Nowy gabinet rumuński został ostatecznie utworzony. W skład jego wchodzą: prezydent ministrów i min. finansów Take Jonescu, min. spraw zagr. Perussi, min. wojny gen. Heblar, min. spr. wewn. Canarcescu, min. sprawiedliwości Celjan Popesku, min. wyznań Dumintzescu, min. dóbr państwowych Latescu, min. przemysłu i handlu Csemle, min. rolnictwa Dometrescu, min. robót publicznych Lukasiewicz, min. komunikacji Vihudzju, min. pracy Koni, min. oświaty pub. Miranescu, min. dla Siedmiogrodu Prodiceanu.

Premjer przedstawił dziś królowi listę nowego gabinetu. Nowi ministrowie złożą dziś przysięgę.

Na święta!!!

!! RYBY !!

najtańsze.

Doroczna sprzedaż przez **Czerwony Krzyż** w sklepie Związku Producentów Ryb, Południowa № 8, od środy do soboty włącznie.

Sprawy handlowe Włoch.

RZYM, 18. (PAT.) Stefani. Ze sprawozdania urzędowego przedstawionego senatowi wynika, że import do Włoch w kwartale obejmującym miesiące lipiec, sierpień, wrzesień rb. przewyższał o 816 miljonów lirów eksport. mianowicie import wynosił około 2490 miljonów, eksport 1674 miljony lirów. Wpływy państwowe były w miesiącu listopadzie o 110 miljonów wyższe, niż w listopadzie r. zeszłego.

Kronika polityczna.

Sprawa Burgenlandu.

Zajmowanie południowej części Burgenlandu przez wojska austrjackie pod nadzorem oficerów koalicyjnych trwa bez przeszkód. Z wielkiem zadowoleniem i wdzięcznością przyjęto w Wiedniu ostatnie postanowienie Rady Ambasadorów, żądające zupełnego opuszczenia rejonu Oedenburga przez oddziały węgierskie przed plebiscytem. Ta decyzja pozwoli Komisji spr. granicznych przyjąć umowę wenecką i uchwalić Zgromadzeniu Narodowemu jej ratyfikację. W Wiedniu spodziewają się, że ententa zgodzi się wysłać na miejsce żołnierzy węgierskich, oddziały koalicyjne, których liczba nie potrzebuje przewyższać 1,500 ludzi.

Konferencja ambasadorów rozpatruje projekt utworzenia policji lokalnej przy współudziale żandarmerji węgierskiej i austrjackiej w równej liczbie, pod dowództwem oficerów koalicyjnych. Rząd wiedeński obawia się z tego powodu możliwych konfliktów, podobnych do zajść górnośląskich, które postawiłyby Komisję międzysojuszniczą w położeniu bardzo trudnem i stworzyłyby między Węgrami a Austrją zatargi bardzo szkodliwe dla ustanowienia stosunków przyjaznych.

Handel lekarzami w Bolszewji.

Jeden z lekarzy petersburskich udzielił wiadomości o handlu, jaki władze sowieckie prowadzą ludźmi, a mianowicie lekarzami wojskowymi.

Oto przy demobilizacji, dokonywanej w lecie r. b., zdemobilizowanym lekarzom i pomocnikom lekarzy władze nie udzielały faktycznej swobody rozporządzania sobą, lecz posyłały ich — chcąc czy nie chcąc — na służbę do Turkiestanu, do rzeczypospolitej Baszkirskiej. Władze owej rzeczypospolitej płaciły za każdego lekarza władzom rosyjskim różnemi produktami, a przeważnie bydłem.

Dawali np. baszkirowie za lekarza wagon ziarna i 50 sztuk owiec. O ile zamiast owiec dawano konie lub krowy, to w mniejszej ilości sztuk.

Za pomocnika lekarza dawali baszkirowie połowę tego, co za lekarza.

Żądają przytem baszkirowie młodych lekarzy. Na starych zgadzają się niechętnie i nie chcą za nich dawać nawet połowy tej ceny, co za młodych.

— Oto takie — mówi nasz informator — są warunki naszego życia. Aleśmy się już tak przyzwyczaili do wszystkiego, że nas nawet nie zadziwiłoby, gdyby wydano rozkaz, że barany i osły mają zająć w Rosji stanowiska lekarzy, a lekarze mają być zaliczeni do kategorji baranów, osłów lub innych zwierząt. Tak tu wszyscy pogodzili się z losem, że interesuje ich czasem tylko to: czy „pajok" (racja żywności) będzie taki sam, jak dotychczas, czy go, broń Boże, nie zmniejszą? Bo o powiększeniu to nikt nawet nie marzy.

Szpiegostwo bolszewickie.

— Jest rzeczą powszechnie znaną, że p. Karachan osobiście odpowiada przed Moskwą za całą działalność szpiegowską agentów bolszewickich w Polsce. Pomocnikiem jego w tej robocie jest „wicekonsul" Władysław syn Józefa Piatt, z pochodzenia Polak, który z kolei ma pomocnika żyda Szatmjana. W komisji repatrjacyjnej referentem szpiegostwa był tow. Mirskij z pomocnikiem Abołtinem. Obecnie na miejsce Mirskiego przybył kto inny.

Jak wiadomo, trzecia międzynarodówka wyraźnie nakazuje partjom komunistycznym, znajdującym się poza Rosją, szpiegostwo wojskowe. Każdy więc prawdziwy komunista jest jednocześnie szpiegiem, wysługującym się wrogiemu nam państwu — Rosji sowieckiej.

Odczyt prof. B. de Courtenay'a.

(„Wszechświatowy dom obłąkanych". Sny o potędze a smutna rzeczywistość).

Jeżeli, jak głosi podtytuł szumnie reklamowanego odczytu, jego impresarjo snuł o „potężnej frekwencji" na prelekcji prof. Baudouin de Courtenay'a, to... „smutna rzeczywistość" zawiodła.

Po sensacyjnej próbie zelektryzowania młodzieży łódzkiej, mojżeszowego wyznania, „Niewolą płciową", którą się nawet zainteresować zmuszone były ...władze bezpieczeństwa, — nowa sensacja: „Wszechświatowy dom obłąkanych". Nie wiem, czy prof. Courtenay jest istotnie zwolennikiem pretensjonalnych, na efekt obliczonych, reklam, czy też ulega sugestji „robiących kasę" impresarjów. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności treść prelekcji prawie zawsze nie zgadza się z jaskrawym i za wiele obiecującym (oczywista, pensjonarkom) kolorowym afiszem.

Wczorajsza prelekcja prof. B. miała na celu wykazanie, iż historja powszechna, a nawet ojczysta (i to podkreślono), której nas uczą w szkołach, nie dość krytycznie oświetlając pewne powtarzające się w dziejach wszystkich narodów i epok fakty, jest apoteozą mordów, zbrodni, bandytyzmu. Krew, cierpienia, łzy, męczarnie. T. zw. bohaterowie historyczni po większej części, według prof. B. do C., są zwykłymi bandytami, a czyny dokonywane przez nich w imię fałszywych haseł imperjalizmu kwalifikują się do rzędu zwykłych przestępstw kryminalnych.

Jako na ilustrację powyższego poglądu wskazał prelegent na znane ogólnie dzieje powszechne, walkę o panowanie nad światem zapoczątkowaną przez państwo wschodnie, Rzym, a kontynuowaną przez imperjalistyczne Niemcy i Rosję sowiecką.

Omawiając stosunki panujące w „raju bolszewickim" oraz upadek Niemiec w wojnie ostatniej, akcentował do czego mogą doprowadzić poczynania pewnych wysoko postawionych jednostek (Wilhelm II, Mikołaj II), postępujących w imię rzekomego dobra państwa a z pominięciem woli większości narodu.

Ze względu na audytorjum przeważnie nie—polskie zastrzeżenia budzić musi dygresja prof. de Courtenay'a na temat imperjalizmu polskiego, którego prelegent dopatrywał się w sprawach tak doniosłych, jak kwestje Górnego Śląska, Małopolski Wschodniej, Białejrusi... i usuwaniu obcojęzycznych, zwłaszcza żydowskich, szyldów w miastach kresowych Rzeczypospolitej.

Zakończył wreszcie odczyt prof. B. odczytaniem szeregu etycznych przykazań, których stosowanie może wyprowadzić narody z „domu obłąkania", oczywista w teorji.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

19 Poniedziałek	*Dziś* Nemezjusza	
	Jutro Teofila	
	Wschód słońca	7 m. 57
	Zachód „	3 m. 48
	Wschód księżyca	3 m. 33
	Zachód „	1 m. 48

— **Na pogorzelców przy ulicy Gdańskiej.** W dn. 20 listopada rb. Robotnicy Gazowni Miejskich złożyli na pogorzelców przy ul. Gdańskiej 26,380 mk. Pieniądze te już zostały pogorzelcom wręczone.

— **Ofiarność współdzielni Kolejarzy.** Zgodnie z uchwałą ogólnego zebrania członków Współdzielni Pracowników Kolejowych Stacji Łódź- złożyła gotówką mk. 30,000 na następujące: 1) na Górnoślązaków mk. 20,000, 2) na Weteranów 1863 r. 5,000 mk., 3) na Harcerzy w Łodzi 5,000 mk.

— **Konkurs.** Zarząd Czerwonego Krzyża Młodzieży w Łodzi ogłasza konkurs na napisanie powiastki, nadającej się do umieszczenia w Czytankach Polskich dla Publicznych Szkół Powszechnych. Treścią czytanki musi być zdarzenie, zaczerpnięte z prac i działalności Czerwonego Krzyża w czasie działań wojennych. Do Konkursu powołana jest młodzież obojga płci w wieku szkolnym i pozaszkolnym. Najlepsza powiastka, wybrana przez Sąd Konkursowy, będzie wydrukowana z nazwiskiem autora w Czytankach Polskich. Prace należy przesłać w zamkniętych kopertach do biura Czerw. Krzyża (Piotrkowska 96 I p.), dołączając zarazem w drugiej kopercie tytuł powiastki i nazwisko autora w terminie do 1 lutego 1922 r.

— **Maskarada Tow. Czerwonego Krzyża.** Celem przysporzenia dochodów Tow. Czerwonego Krzyża urządza Komitet Dochodów Niestałych tegoż T-wa w dn. 5-go stycznia 1922 r. wielką maskaradę w salach Filharmonji. Komitet pod przewodnictwem dr. Albina Grabowskiego dokłada wszelkich starań, by zabawa wypadła jak najokazalej.

Dekoracją sali zajęło się bezinteresownie grono artystów pod wodzą przewodniczącego sekcji artystyczno-dekoracyjnej artysty malarza p. Łubieńskiego. Bilety sprzedają uproszone panie—gospodynie, można się po nie również zgłaszać do biura Komitetu codziennie od 1—2 w poł. (ul. Piotrkowska № 96—I p.

— **Skargi na zarząd kolejek dojazdowych.** Od licznych mieszkańców zamiejskich otrzymujemy skargi na zarząd kolejek dojazdowych, który od dziatwy i młodzieży szkolnej, za przejazd pociągami kolejek po godzinie 4 po poł., pobiera pełną opłatę biletową, tj. nieuwzględnia przyjętych na wszystkich kolejach i kolejach ulg biletowych.

Zainteresowani słusznie podkreślają, że czegoś podobnego nie doznawali nawet za okupantów.

Zachodzi pytanie, czy zarząd kolejek robi to na mocy zezwolenia Ministerstwa Komunikacji, czy też zwyczaj ten, krzywdzący liczne rzesze dziatwy i młodzieży okoliczne j, wprowadził samowolnie.

Posłowie klubów robotniczych powinniby sprawę tę wyświetlić coprędzej.

— **Sprytna narzeczona.** (as) Anna Wiśniewska przybyłemu z Zamościa narzeczonemu Marcinowi Mrozowi, za pomocą podstępu, skradła różne rzeczy na sumę 800000 mk. Mróz został zwabiony przez W. do Łodzi obietnicą, że wyjdzie ona za niego za mąż i odda mu w posiadanie 3 piętrową kamienicę przy ul. Piotrkowskiej. W tym celu W. zaprowadziła go na wymienioną ulicę do jakiegoś dozorcy, gdzie kazała mu złożyć rzeczy, poczem udała się z nim do Chojen. rzekomo do swej rodziny. Wszedłszy tutaj do domu poleciła mu zaczekać na siebie na ulicy i więcej nie powróciła.

Poczekawszy cierpliwie kilka godzin na ulicy Mróz udał się z powrotem do miasta, lecz niestety, ani narzeczonej, ani też domu, gdzie zostawił rzeczy nie odszukał.

— **Aresztowanie pseudo-urzędnika.** (as) Od czasu dłuższego grasował na bruku łódzkim niejaki K. Podkowski, który obrał sobie nowy zawód, a mianowicie, podając się za urzędnika skarbowego obchodził różne sklepy i mieszkania prywatne, spisując protokóły fikcyjne od dochodu obrotowego pod pozorem ulg i częściowego zwolnienia od podatku dochodowego, przyczem wyłudzał różne datki w gotowiźnie i naturze. Pomysłowego urzędnika osadzono w więzieniu przy ulicy Gdańskiej do dyspozycji sądzieg śledczego.

— **Wyrodna matka.** (as) Zamieszkała przy ulicy Dzielnej 14 Marjanna Sznel wrzuciła swe 8-dniowe dziecko do dołu kloacznego przy tejże ulicy № 24; na szczęście spostrzegł wypadek rejsad Chaim Rauch i wyrodną matkę oddał w ręce policji.

Dziecko wydobyto żywe.

— **Miljonowa kradzież.** (as) Z mieszkania Berka Lichtenberga przy ul. Piotrkowskiej № 64 skradziono różne rzeczy, wartości miljona marek.

Z Sądu.

(as) Sędzia pokoju I okręgu p. Borkowski rozważał sprawy następujące:

W pierwszej odpowiadał 63-letni Edward Kruk i 20-letni Moszek Cynamon, oskarżeni o uchylanie się od wojskowości. Sąd skazał pierwszego na 3 miesiące, drugiego zaś na miesiąc więzienia.

55-letni Roman Kijowski, tkacz, chcąc się w łatwy sposób zbogacić nabył od nieznajomego 22 f. przędzy za 200 mk, wartości 17.000 z wiedzą, że przędza pochodzi z kradzieży. K. skazany został na 6 miesięcy więzienia. Dowód rzeczowy skonfiskowano na rzecz skarbu.

45-letni Jan Wiśniewski (Kilińskiego 42), z zawodu szewc, był oskarżony o nabywanie od żołnierzy rzeczy wojskowych.

Sąd skazał Wiśniewskiego na 3 miesiące więzienia, nakazując go natychmiast aresztować.

Znaczna kradzież

w fabryce wytwórni maszyn młyńskich przy ul. Rzgowskiej.

W dniu 3 bm. trafiono na ślad złoczyńcy, który dokonał kradzieży pasów transmisyjnych i różnych części do motorów elektrycznych.

Jak śledztwo wykazało, sprawca-kradzieży jest długoletni pracownik tej że firmy, a ostatnio majster stolarni — Paweł Kamiński.

Charakterystyczne jest w tej sprawie, że pomimo ujawnienia kradzieży już dnia 28 listopada i wyznaczenia przez firmę 50 tysięcy marek nagrody za wykrycie złoczyńcy, ów majster milczał; dopiero kiedy robotnicy znaleźli pustą skrzynię i wszczął się alarm wówczas Kamiński, sprawca kradzieży udał się do dyrektora tejże firmy i oświadczył, że on te pasy schował, aby złodzieje nie ukradli, chcąc w ten sposób sprawę zatuszować.

Robotnicy, posądzani o kradzież, dowiedziawszy się o tem, zawiadomili policję i dziś sprawca kradzieży siedzi pod kluczem.

Klub złodziejski w Warszawie.

Najrozmaitsze istnieją w społeczeństwie kluby, ale istnienie klubu doliniarzy — pierwszy raz chyba wypada nam zanotować. Taki klub istniał w Warszawie w publicznym lokalu, bo w cukierni przy ul. Złotej róg Zielonej.

O istnieniu klubu dowiedział się podinspektor i naczelnik wydziału śledczego p. Sonenberg i polecił nad cukiernią Hasa roztoczyć nadzór.

Wreszcie onegdaj policja, wiedząc o odbywającam się w cukierni zebraniu klubu doliniarzy, wkroczyła do cukierni i ...nie zastała nikogo. Zbadawszy jednak lokal cukierni znaleziono w ostatnim pokoju drzwi, które polecono otworzyć. A gdy je otworzono — zastano tam 20 jegomościów o międzynarodowej sławie złodziejskiej.

Schodzili się tam oni na narady, gdzie prowadzono wprost naukowe dyskusje zawodowe. Na zebraniach omawiano sposoby „pracy" według „najnowszych" systemów i tam też opracowywano plany wypraw do Krakowa, Gdańska, a nawet Wiednia, Pragi czeskiej i tp. Z cukierni tej wychodziły rozkazy do „pracowników wywiadowczych", których celem było wyszukiwanie odpowiednich „klijentów" dla zawodu.

Kelner cukierni znał już „gości" i do tego tajemniczego pokoju wpuszczał tylko członków klubu. Goście przygodni dostępu tam nie mieli.

Wszyscy aresztowani doliniarze w liczbie 20, ubrani są elegancko, według najnowszej mody, prawdziwi „dżentelmeni". Wielu z pośród aresztowanych oddawna poszukiwały sądy. Wszyscy niemeldowani byli nigdzie.

Wczoraj do urzędu śledczego zgłosiło się kilkanaście elegancko ubranych dam, które przyniosły doliniarzom t. zw. „walówki". Damy te, to przeważnie ich „żony", na które — jak same mówiły — „mężowie" ciężko pracują.

Bagno komunistyczne.

(Z za kulis komunizmu węgierskiego. — Moskwa przeciw Wiedniowi. — „Dyktatura proletarjatu jest haniebnem panowaniem terroru". — głoszą komuniści węgierscy.—30 członków, a 81 płatnych funkcjonarjuszów).

Po upadku Beli Kuna przywódcy komunistów węgierskich wyemigrowali przeważnie do Wiednia, sam zaś Bela Kun, po wypuszczeniu go z obozu w Wiedniu, udał się do Moskwy, gdzie też przebywają „komisarze". Pogany i Eugenjusz Varga. Na czele emigracji wiedeńskiej stali b. komisarze Szanto, Hamburger, Landler, Lengyel, Lukacs, Bolgan, dziennikarzem był Radas (sami żydzi).

Emigranci wiedeńscy wydawali tygodnik p. t „Proletar", jako „węgierski organ III Międzynarodówki".

Otóż wspomniana trójca moskiewska oddawna już była niezadowolona z działalności komisarzy wiedeńskich, która nie dawała pożądanych wyników. Utworzono tedy komisję dla zbadania stosunków na emigracji wiedeńskiej. Komisja ta wyrzuciła z Kom. Wyk. wymienionych komisarzy wiedeńskich, a na ich miejsce posadziła Belę Vago, (który do wybuchu rewolucji wydawał szmatę brukową, agitującą na rzecz wojny) i Pogany'ego. Komisarzy wiedeńskich usunięto też z redakcji „Proletara". Między obu grupami rozpoczęła się ostra walka, w czasie której wydobyto na jaw rzeczy, jakim niktby nie dał wiary, gdyby nie sami komuniści rozpowiadali o nich na świat cały.

Grupa Kun-Pogany zarzucała Lukacs'owi, Lengyel'owi i in., że namawiali robotników węgierskich do podpalań i rabunków i że częste wypadki pożarów w Budapeszcie (podpalono drukarnię i dwa wielkie młyny) przypisać należy robocie „wiedeńczyków". Hamburger, który prowadził robotę nielegalną, czynił to w ten sposób, że każdy jego wysłannik zjawiał się w Budapeszcie w towarzystwie dwu szpiegów Horthy'ego, natychmiast bywał uwięziony i przeważnie mordowany. „Proletar" pod nową redakcją oskarża Hamburgera o „lekkomyślność i brak sumienia" w szafowaniu życiem ludzkiem.

Ale najciekawsze są odkrycia „Proletara" z dziedziny agitacji komisarzy wiedeńskich. Otoż „etycy" i „czyści marksiści" węgierscy wydawali najrozmaitsze odezwy, ale nie w imieniu własnem, lecz podszywając się pod różne osoby i organizacje, nie wyłączając najbardziej reakcyjnych.

„Proletar" wylicza następujące wydawnictwa swych poprzednich redaktorow: 1) w imieniu „niezależnych rolników" (jest to frakcja parlamentu węgierskiego), wzywa odezwa drobnych rolników do rozpędzania poborców podatkowych z bronią w ręku; 2) w imieniu opozycyjnych posłów parlamentu węgierskiego, które to odezwy wychwalają pod niebiosa m. in. Friedricha, monarchiste i wstecznika, i w których komuniści nazywają dyktaturę proletarjacką na Węgrzech rządami czerwonego terroru; 3) w imieniu członków parlamentu, wiernych królowi, które to odezwy nawołują do obalenia Horthy'ego, bezprawnie zasiadającego na tronie węgierskim i do wypędzenia jego zauszników z kraju „o świętej tysiącletniej konstytucji węgierskiej"; 4) odezwy z hasłami: „Niech żyje republika, niech żyje ojczyzna!", w których przeważnie opiewa się wyuzdane życie Hejjasa (zdegenerowanego rozpustnika, jednego z najkrwawszych katów ruchu robotniczego na Węgrzech); 5) „zbiornik pieśni", wydany w „centralnem katolickiem (!) przedsiębiorstwie wydawniczem", a wychwalający wdzięk pani Horthy; 6) odezwa w imieniu Horthy'ego, skierowana przeciwko Karolowi Habsburgowi; 7) odezwa w imieniu ministra Stefana Szabo, oraz druga odezwa w imieniu „budzących się madziarów", nawołująca rolników do przywłaszczania ziemi.

Oprócz powyższych wydawnictw komuniści węgierscy rozrzucali po „Burgenlandzie" odezwy w imieniu Karola Habsburga, wzywające do walki przeciwko Horthy'emu.

Żeby zaokrąglić charakterystykę tej partji, warto jeszcze przytoczyć za „Proletarem", że t. zw. węgierska partja komunistyczna liczy 30 członków, ale 81 płatnych funkcjonarjuszów, którzy zajmowali się opisaną wyżej „działalnością". Jak taki cud, żeby 30 ludzi utrzymywało 81 płatnych funkcjonarjuszów, możliwy jest, wiedzą chyba tylko wtajemniczeni w oszustwa komunistyczne.

Traktat afgańsko-angielski.

Lęk przed bolszewizmem, który jako czynnik polityczny, poczyniwszy podboje w Afganistanie, wkrada się do ludji i wywarza ferment wśród mas, skłonił Wielką Brytanję do wielkich koncesyj na rzecz Afganistanu, jak to widzimy ze świeżo podpisanego w Kabulu traktatu z emirem. W. Brytanja uznaje „zupełną niezależność" Afganistanu i jego granice określone z 1919 roku z drobnemi poprawkami. Niepodległość Afganistanu wyrazi się w tem, że nastąpi wymiana posłów w Londynie i w Kabulu i będą ustanowione konsulaty. Dzięki temu stanie się zadość dawnym ambicjom Afganów. Od 1830 r. bowiem W. Brytanja kontrolowała politykę zagraniczną Afganistanu i w istocie emir stał niejako na stanowisku skrępowanego przez Anglików maharadży indyjskiego. Obecnie emir wyzwala się z pęt. Będzie mógł nawet swobodnie importować broń przez Indje bez cła. Z drugiej strony emir zobowiązuje się skasować konsulaty sowieckie w kraju, które były solą w oku Anglików, oraz wypowiedzieć walkę propagandzie bolszewickiej.

Ważne dla obrony Indji przed bolszewizmem jest i to, że obie strony zobowiązują się w traktacie uwiadamiać się wzajemnie z góry o ewentualnych operacjach wojennych na większą skalę w celu utrzymania spokoju na burzliwem pograniczu afgańsko-indyjskiem. Zachodzi kwestja, czy emir Afganistanu wypełni skrupulatnie zobowiązania i zamknie bolszewizmowi przystęp do indyjskich dzierżaw W. Brytanji. Można mieć pod tym względem wątpliwości, gdyż stoi on po stronie Hindasów i ku niemu zwracają się oczy muzułmanów indyjskich, jako ku jutrzejszemu wybawicielowi z pod jarzma angielskiego.

Z życia pracującej inteligencji.

Wiec pracowników poczty i telegrafu w Warszawie.

W sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, odbył się drugi z kolei wiec pracowników poczty, telegrafu i telefonów. Treścią obrad były: Sprawy organizacyjne, wpisy szkolne i redukcja personelu. W kwestjach organizacji wiec przyjął rezolucję delegata Warszawskiego Koła pracowników telegrafu treści następującej:

„Zważywszy, że pracownicy państwowi należą do tych warstw zarobkowych, które nie mogą samodzielnie decydować o swych zarobkach jak kupcy, pośrednicy, przemysłowcy, rolnicy i rzemieślnicy przeto są upośledzeni i dla poprawy swego bytu materjalnego zmuszeni podjąć walkę dla zdobycia znośnych warunków egzystencji i zajęcia pod tym względem przynależnego stanowiska w społeczeństwie. Dla osiągnięcia tego celu koło pracowników telegrafu stawia zarządowi centralnego związku nieodzowny warunek połączenia się z pokrewnemi zrzeszeniami urzędników państwowych i ze związkami kolejowemi, aby przy wspólnej solidarności i jednolitej akcji czynnej przeprowadzić swe postulaty dla poprawy bytu".

W kwestji wpisów szkolnych uchwalono domagać się zapłaty przez rząd całkowitej sumy wpisu, lub umieszczenia ich dzieci w szkołach rządowych.

W sprawie redukcji personelu przedstawiciel ministerstwa wyjaśnił, że redukcja nie dotyczy pracowników etatowych, a nieznacznej liczby pracowników kontraktowych. Jednakże wiec nie zadowolnił się temi wyjaśnieniami i wychodząc z założenia, że przedsiębrana redukcja personelu urzędniczego we wszystkich ministerstwach posiada zasadnicze znaczenie państwowe, bo wyrzuceni na bruk urzędnicy z braku pracy i środków do życia staną się podatnym materjałem do propagandy komunistycznej, niebezpiecznej dla spokoju państwa, wiec uchwalił, żeby niezależnie od wydania zwalnianym urzędnikom rocznej pensji, pracownicy państwowi, chcący pracować na roli, otrzymali od rządu ziemię, na takich warunkach jak ją otrzymują b. żołnierze i bezrolni, co przyczyniłoby się do rozszerzenia kolonizacji i podniesienia produkcji rolnej. Inne wnioski i uchwały wiecu dotyczyły kwestji zarobkowych.

Kronika ekonomiczna.

Otwarcie Oddziału Banku Państwa w Piotrogrodzie.

Dnia 22 listopada uruchomiona została filja banku państwa w Piotrogrodzie. Dyrektorem banku jest Targułow, wice-dyrektorem—Tarnowski. W banku czynne są oddziały: towarowy, wekslowy, przekazowy, wkładów i rachunków bieżących.

Pieniądze papierowe w Czecho-Słowacji.

Oddział bankowy ministerjum finansów w Czecho-Słowacji komunikuje, że pewne naprężenie, jakie się dało odczuć w obrocie pieniężnym w czasie mobilizacji, zostało usunięte, ponieważ ilość będących w obiegu pieniędzy zredukowana jest w ciągu trzech ostatnich tygodni o 811 milj. kor. cz., a ogółem jest w obiegu o 1011 milj. kor. mniej, niż przewiduje ustawa.

MAURYCY LEBLANC. 39)

Odłamek pocisku.

Major ukrył twarz w dłoniach i rozmyślał przez kilka minut. Karol patrzył na niego z pewnem politowaniem, zapytując się, czy pan jego na wspomnienie popełnionych zbrodni nie zaczynał odczuwać wyrzutów sumienia.

Lecz mistrz, otrząsając się z zadumy, wyrzekł nagle — a w głosie jego, zaledwie dosłyszalnym, drżała jedynie nienawiść:

— Tem gorzej dla nich, Karolu, tem gorzej dla tych wszystkich, którzy usiłują stanąć wpoprzek naszym zamiarom. Usunąłem, swego czasu, ojca i dobrze zrobiłem. Przyjdzie kolej i na syna... A teraz... teraz... chodzi o tą małą.

— Czy chcesz Ekscelencjo, abym się tem zajął?

— Nie, jesteś mi tu potrzebny, a ja sam także muszę tu pozostać. Sprawy idą bardzo źle. Lecz udam się tam z początkiem stycznia. Dziesiątego nad ranem będę już w Ebrecourt. W czterdzieści ośm godzin potem wszystko musi być skończone. I tak będzie, przysięgam ci.

Umilkł ponownie, a szpieg tymczasem śmiał się do rozpuku. Paweł schylił się i mocniej ścisnął w dłoni rewolwer. Wahać się dłużej, byłoby grzechem. Zabić majora to znaczyło już nietylko pomścić się i zgładzić mordercę ojca, lecz udaremnić nową zbrodnię, ocalić Elżbietę. Należało zatem działać, bez względu na wszelkie możliwe następstwa tego czynu. Zdecydował się.

— Jesteś gotowy? — spytał cichutko Bernarda.

— Tak.. Czekam twego znaku.

Z najzimniejszą krwią zmierzył, lecz gdy miał już nacisnąć kurek rewolweru, usłyszał słowa, wymówione po niemiecku przez Karola,

— Czy Ekscelencja wie co się przygotowuje? Na dom przewoźnika...

— Co takiego?

— Całkiem poprostu atak. Stu ochotników z kompanji afrykańskich jest już w drodze. Napadną o świcie. Pozostaje panu zaledwie tyle czasu, aby uprzedzić główną kwaterę i upewnić się o środkach ostrożności, jakie należy przedsięwziąć.

Major oświadczył krótko:

— Już zrobione.

— Co mówisz Ekscelencjo?

— Powiadam ci, że już zrobione. Uprzedzono mię z innej strony, a ponieważ dom przewoźnika jest ważnym posterunkiem, zatelegrafowałem do komendanta placówki, iż otrzyma pomoc z trzystu ludzi o piątej godzinie rano. Ochotnicy afrykańscy wpadną w pułapkę. Ani jeden z nich żyw nie wyjdzie.

Major zaśmiał się krótkim, cynicznym śmiechem, a podniósłszy kołnierz swego płaszcza, dorzucił:

— Zresztą, aby być całkiem pewnym, sam przepędzę tam noc... tem bardziej, że zapytuję się chwilami, czy to przypadkiem nie komendant posterunku przysłał tu ludzi i pozwolił im zabrać papiery Rosenthala, o którego śmierci wiedział dobrze.

— Ależ...

— Dość gadania. Zajmij się Rosenthalem i chodźmy.

— Mam towarzyszyć Ekscelencji?

— Bezcelowe. Jedna z łodzi przewiezie mnie przez kanał. Zaledwie czterdzieści minut drogi do domu przewoźnika.

— Na wezwanie szpiega zeszli się trzej żołnierze i poczęli wyciągać trupa do góry.

Karol i major stali w milczeniu u stóp drabiny; szpieg oświecał drogę latarką.

Bernard wyszeptał:

— Strzelamy?

— Nie — odparł Paweł.

— Lecz...

— Zakazuję ci...

Gdy żołnierze dokonali dzieła, odezwał się major:

— Poświeć mi dobrze, a uważaj, żeby drabina nie ruszyła się.

Wyszedł na górę i zniknął.

— Już jestem — krzyknął.—Spiesz się.

Z kolei szpieg wdrapał się po stopniach drabiny.

Słychać było ich kroki ponad piwnicą. Kroki te oddalały się w kierunku kanału; po chwili nastała zupełna cisza.

— No i cóż? — zawołał Bernard.— Co ci się stało? Taka pyszna sposobność! Obaj bandyci mogli paść za jednym zamachem.

— A my za nimi — odparł Paweł. —Było ich dwunastu na górze.

— Lecz w ten sposób ocaliłoby się Elżbietę. Naprawdę, Pawle, ja ciebie nie rozumię. Jakto?! Mamy tych potworów pod ręką i ty ich wypuszczasz? Stoi przed tobą zabójca twego ojca, kat Elżbiety, a ty myślisz o nas!

—Bernardzie — odpowiedział Delroze — nie zrozumiałeś ich ostatnich słów. Nieprzyjaciel powiadomiony jest o ataku i naszych zamiarach odnośnie do domu przewoźnika. Niebawem stu ochotników afrykańskich, czołgając się przez bagna, wpadnie w zastawione na nich sidła. O nich więc musimy myśleć. Ich przedewszystkiem winniśmy ocalić. Nie mamy prawa pozwolić się zabić w chwili, gdy czeka nas spełnienie obowiązku. Jestem pewny, że przyznasz mi słuszność.

— Tak jest, rzekł Bernard. Jednakowoż sposobność była wspaniała...

— Nic straconego! Zdarzy się taka sama i to może wkrótce, mówił Paweł, myśląc o domku przewoźnika, do którego miał udać się major Hermann.

— Lecz powiedz wreszcie jakie masz plany?

— Dopadnę oddziału ochotników. Jeżeli dowodzący nimi porucznik zgodzi się, z atakiem nie będziemy czekali aż do godziny siódmej, lecz dokona się go natychmiast. Sam wezmę w nim udział.

— A ja?

— Wracaj do pułkownika. Przedstaw mu sprawę i powiedz, że dom przewoźnika będzie wzięty dziś rano i że będziemy się tam trzymali aż do posiłków.

Rozstali się bez słowa. Paweł rzucił się odważnie w przepastne bagna.

Zadanie, na jakie się ważył, nie napotkało na przeszkody, których się spodziewał mimo wszystko. Po czterdziestu minutach marszu usłyszał szmer głosów, szepnął hasło i kazał się zaprowadzić do komendanta.

Wywody Pawła przekonały bezzwłocznie oficera; należało albo zaniechać sprawy albo ją przyspieszyć.

Kolumna wojska ruszyła naprzód.

O godzinie trzeciej, prowadzeni przez wieśniaka, znającego przejście, w którem ludzie zapadali w bagno nie głębiej jak po kolana, zdołali dotrzeć w pobliże domu. Patrol niemiecka wzniecił popłoch. Zaczął się atak.

(d. n.)

Kącik humorystyczny.

List Walentego Kurdybona.

Wielmotny Panie Redaktorze!

Opowiadano mi takeś historyjom prawdziwom.

Przed 60 laty w pewnyj mieścinie w zimi Pietrzkowskij, ucył dzieci organista, po ksiądzu w parachwji całyj najuczońso nauncos osoba. Oprócz tych dwuch ludzi, to jest ksiądza i organisty, było w parachiji tyj, liczonyj 8 tysincy osób, jesce dwoje ludzi, chłop i kobita, którzy umali ślinke cytanio. Trafiali sie tys tacy, którzy radziby byli ucyć dzieciokl, ale nie było skoły i ksionzek.

Jedyn z chłopów tyj ostatniij kategoryi, t. j. takich, którzy chcieli dzieciołeków hadukować, postanowił dwuch swoich chłopoków posyłać na naukę do organisty. Ale nie było ksionzek. Bidził się chłop, markocił, ale naprózno.

Dopiro przypodek wybawił go z tego kłopotu. Oto pewnygo razu sukajonc cegoś na strychu swyj, bardzo staryj chałupy, znalozł ksionskę, ole łacińskom, pozostawionom widocnie kiedyś przez jakigoś kwestorza zakunnygo. Uradowany kmieć wysłoł chłopoków swych z tom ksionskom do nauki, i póty sie na nij uczyli, az poznali wszyćkie litery i zacyni jus trochę cytać, ale cóś kiedy ino organista rozumioł colek z tego, co w ksionsce stało napisane.

Tak trudno było naucyć się cytać, tak jesce przeciek niedowno.

W tyj tys parachiji ów jedyny chłop cytajoncy—po ksiądzu i organiście—zdcytywoł sołtysom papiry, nadsyłane z urzyndu gminnygo, za co sołtysi musieli mu „stawiać" za każdy roz gorzołki; kwaterka tyj śmierdziuchy kostowała wtedy 3 grosze. Za sume to dostowało się jesce bułke na zakonske.

Take panowała przed kilkudziesięciu laty ciemnota dzieuki wrogim rzondom. Porównać ludzi dzisiejsych z tymi przodkami z przed laty sześćdziesięciu, rety. Zresztom pomiędzy casami przedwoinnymi a dzisiejsymi jes jus różnica ogromna, a cóś dopiro singać jesce dalij wstec.

Ludzie teroźniejse, pełne ruchliwości i życio, niepodobne som do tych z przed lot ośmiu. Tamci żyli i chodzili jak spętani, zwycajnie jak niewolnicy, a żywot pendzili prawie ino w trzech miejscach: w dumu, we fabryce, albo na roli i w dni świonteczne—w kościele.

A teroj kozdy aze sie poci od ruchliwości żywota. Jezeli mos ino, cieku, nieco oleju w łepetynie i wprawy w jenzyku, to mozes wolne chwile spendzić w jakij sali i godać do emdlinio gemby, abo słuchać, jak inni godajom o rzecach poncajoncych. Zebrania zawodowe, kulturowe, oświecyniowe i inse odbywajom sie codziń, a kozdymu wolno brać w nich udzioł, i głos, i kozdymu wolno, nie ino o sobie, ale i o insych dycydować.

Tak jest w wolnyj Polsce!

Az dziwno, ze ludziska, ledwie sie z pęt niewoli wydobyli a jus sie tak galancie uspołecnili. Oto lezy przedymnom list robotnika J. P. z ul. Ogrodowyj, który nimogonc z powodu choroby przybyć na zebranie zawodowe, przeproso za to kolegów i wyrożo zol, ze w dyskusji udziału brać ni moze. Przy tym, choć chory, i nie obfitujoncy w winkszom gotówkę, nadesłoł na fundusz prasowy „Pracy" 100 marków.

To jes robotnik dwudziestygo wieku! Nawet zwalony chorobom, tynskni za życiem społecznym i rwie się do niego.

— Mom jednom paskudnom wadę, któro u gazyciorzy nazywo sie sprytym i cnotom: a to widzita lubię podsłuchować nawet jak trowa rośnie. Dzinki tyj mojij ciekawości podsłuchołym znagdany w Łodzimieście na Górnym Rynku takom rozmowę, którom prowadziły dwie kumoski z ul. Rzgowskiej, stojonc przy studni z wiadrami na wodę:

— To ci dopiro bedzie woda, jak pompy wodociongnonce bendom ože dzieś pod Rokicinami! No moja pani, któżby to aś tam po wodę łaził!

— Niech pani Cyprjanowo da spokój. Tera są ludzie prześcipne i mądre, potrafiom różne dziwy urządzać na tym padole, więc i pompy pewno tak nrychtujom, ze jak w Tumaszowie Pilica siknie w rury pod Rokicinami czy Tuszynym, to pani rurkom woda ze śodany prosto do gornka wieci.

— A to co insze, żeby tak zrobili, to byłoby dobrze!

— Sprawiedliwości nie było, nima i niebedzie. Mówiłym to, mówię, i mówił bede zawdy. Gdzie jest choćby ino ciń sprawiedliwości na tyn przykłod w sprawie obniżanio zorobków. Jak do niedowna drożyzna robiła skoki przypuśmy na 100 proc., to pracodawcy podwyzsali zorobki o 20, 40 lub 50 proc. i to po wielkich termedyjach z pracownikami. Z tyj racyi pracownik, cy to fabryczny, cy jaki insy, zawdy bide klepoł, bo drogości prześcignońć nimógł, i wzdychoł z zunom i dzieciokami do lepsych, tańszych casów.

Te, niby to tańse, casy się zacyny. Staniała colek łokciowizna, któryj pracownik, cy robotnik, ze swych głodowych zorobków nie kupowoł prawie wcale i nie kupuje dotond, gdys musi myślić przedewszyćkiem zeby z głodu nie powyndrowoł z rodzinom na inne światy; bieliznę, kapoty, porcynta nicuje po sześć razy i nosi, dopóki mu z grzbietu nie spadnom. Wine taki ciek z taniości skorzystoł dotond ino ogromnom figę z makim. Coprowda z produktów pierszyj potrzeby stanioł troche chlib, ale bardzo nieznacnie. Pozatym artykuły codziennyj potrzeby nietylko nie staniały, ale nawet niktóre zdrozały.

Ale tego pracodawcy wiedzieć nie chcom, ino gwałtym pchajom do obniżki zorobków.

Gdzies tajes sprawiedliwości! Wine pracodawcy starajom się widocnie o to, azeby robotnik zawdy, a wine nawet przy prowdziwym spadku cyn, nimógł wygramolić cię z bidy.

A może pracodawcy pocynajom tak w tyj myśli, zeby casym sfery pracujonce, osiongnąwszy względny dobrobyt, nie dostały skrzydeł do zabardzo górnych lotów w życiu politycnym i społecnym!

Mnie się zdaje, ze o to głównie tym, posokom, chodzi. Chcieliby robotnika trzymać zawdy w niedoli i przygnymbiniu, zeby sie casym nie wyrwoł z bidy i nie pomknoł w granice bytowanio ludzkigo.

Na takie pocynanie pracodawców trza odpowiedzić hurmowym i goroncym protestym.

Trza się bronić, bronić i bronić ze wszyćkich sił.

— Napise Wom jesce o jednyj ciekawyj rzecy. Słuchajta i dziwta się, moi złoci.

Jesce jak żyje nie dostołym od nikogój podarunku na gwiozdkę, choć w życiu moim gwiozdek Bożenarodzynniowych świeciło już śterdzieści pińć i pracowołym zawdy cinsko i gorliwie. Ale za to dować gwiozdki to dowołym i dować muse.

Jak wom się to podobo!?! Miarkuję, ze i w tym roku to scynscie mnie w tym względzie ominie.

Ha, trudno, jus tako widać moja dola! Padam do nóg.

Walinty Kurdybon.

Największe w naszem mieście

Kino „POPULARNE"

Konstantynowska 16.

Dziś

Największe gwiazdy kinematografu występują w tem arcydziele

„SUMURUN"

Potężny dramat osnuty na tle tajemnic Wschodu w 6-ciu aktach, według słynnego dzieła Freaksy. W rolach głównych wszechwładna królowa kinematografu Pola Negri.

ulubieniec kobiet Harry Liedke, twórca roli Galernika Paweł Wegener.

Stary szeik Paweł Wegener — Tancerka Pola Negri
Młody szeik Karol Olewing — Garbusek Ernest Lubicz
Sumurun Jenny Hasselqwist — Nural Din Harry Liedke

Straszy eunuch. Handlarz niewolnikami. Wędrowni kuglarze i cyrkowcy.

UWAGA: Przepych i treść obrazu dotąd niewidziana; w obrazie tym występuje przeszło 20,000 osób; wykonanie obrazu kosztowało około dziesięciu miljonów franków. Zdjęcia dokonane w Konstantynopolu i Bosforze.

Scen wyszczególniać nie będziemy, by Sz. Publiczność nie traciła wrażenia całości.

KINO

DOLINA SZWAJCARSKA

ul. Sienkiewicza № 40.

Dziś!

Dlaczego wybitni artyści kinematograficzni pobierają bajońskie wprost gaże ???

Dlaczego opłacani są znacznie lepiej od większej jeszcze miary artystów scenicznych ???

Tajemnicę tą postanowiła sobie odsłonić po raz pierwszy znana wytwórnia kinematogr. „JERMOLJEWA" w Moskwie w potężnym 6-cio aktowym współczesnym dramacie z życia intymnego artystów kinematograficznych p. t.

„ZA KULISAMI EKRANU"

W ROLACH GŁÓWNYCH:

ulubieniec publiczności MOŻUCHIN i jego urocza partnerka LISIENKO.

DOLINA

Dziś

Wielki dramat życiowy w 6-iu aktach

„ZA WINY BRATA"

Dziś

Specjalnie napisany dla filmy przez ś. p. Tadeusza Rittnera wykonany w Warszawie przez połączone wytwórnie „Estefilm" i „Terra-Polonia" pod artystycznym kierunkiem Aleksandra Reicha.

W rolach głównych:

Helena Gromnicka, Marja Dulemblanka, Juljusz Osterwa, Stefan Jaracz, Józef Zielński i Antoni Piekarski.

DOLINA

Ważne dla Pań!

Ceny zniżone

TANIA wyprzedaż RESZTEK

Białych towarów, Flanoli, Bajt, wełny, szewiotów, bostonów i wiele innych towarów na bluzki szlafroki, suknie, kostjumy i płaszcze

M. Bryl, PIOTRKOWSKA w podwórzu 56

Ceny zniżone Na gwiazdkę

duży wybór biżuterji złotej i srebrnej, zegary, zegarki, budniki najtaniej kupić można Brzezińska 10, JAN PLACEK. Ceny zniżone.

A. A. A. Kupuję meble, dywany, futra, garderoby, bieliznę maszyny do szycia. Płacę najwyższe ceny, Łaznik, Rondykiewicza 22 m. 13 parter. 3852—18

Robryk Paweł zagubił paszport niemiecki, wydany w Mikołajewie. 3951—1

Golczyńska Helena zagubiła paszport cieszecki wydany w Łodzi. 3902—3

Gospodarstwo do sprzedania

20 morgowe z zabudowaniem w powiecie Tureckim, gm. Biernacice wieś Józefów

ANTONI KURZAWA.

Głażewski Leon zagubił kartę zwolnienia, wydaną przez 2 p. Legjonów. 3959-1

Kopęda Józef zagubił kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Łodzi. 3960—3

Kapitalka Antoni zagubił kartę bezterminowego orlopu, wydaną z P. K. U. w Łodzi.

Rojewski Jan zagubił kartę powołania rocznika 1903, wydaną z P. K. U. w Łodzi.

Świerez Marja zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Najtaniej

Ubrania, palta, burecaki, spodnie, m dna garderoba męska, damska i dziecinna. Obuwie, trykoty, rękawiczki, bielizna, kołnierze, krawaty. Kupony towarów wełnianych i bawełnianych na prezenta gwiazdkowe. Kto chce cokolwiek kupić prosimy sprawdzić nasze ceny są najtańsze w Chrześcijańskim Jarmarku Piotrkowska 44. Uwaga I piętro; obstalunki—pracownia krawiecka własna.

Wydawca Zarząd Oficyny N.P.K. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Pracy" przy ul. 6. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.